

# Kuryer Poznański.

Nr. 208.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 13 września 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem jednego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czuch, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 13 września.

Rozpatrując się w położeniu Turcyi i badając powody, dla których W. Porta mimo nader korzystne położenie swoje odrzuciła proponowane jej zawieszenie broni — przekonujemy się, że to dla Turcyi było malum necessarium i uznać jesteśmy zniewoloni, że Turcyja tak postąpić musiała, nie chcąc się na gorsze jeszcze zle narażać. Na pierwszym miejscu kładziemy ten wzgląd, iż zawarcie stałego pokoju postanowiono jako możebne, ale nie jako konieczne następstwo jednomiesięcznego zawieszenia broni. Po upływie tego czasu, w połowie października, mogły się z toku wypadków szczęśliwsze dla Serbii wyłonić konjunktury, — których sobie Turcyja bynajmniej życzyć nie może. Z drugiej strony Turcyja znajduje się w tém smutnym położeniu, iż jednomiesięczne zawieszenie broni w skutkach swoich jeszcze bardziej niż dotychczas w oczach Europy ją zohydzi i dotychczasowe oburzenie jeszcze bardziej zwiększyć musi. Raną dotkliwą i najsłabszą stroną w tureckiej organizacji wojennej są baszybozuki. Pięćdziesiąt tysięcy tych rabusiów, których z dwóch części świata sprowadzono na święty bój, znajduje się w Serbii — i chce jeść, a przedewszystkiem rozbić, rabować i palić, gdyż głównie zjednano ich sobie nadzieją łupu; tym, którzy się sami wyekwipowali, przyrzeczono wprawdzie 2 funty tureckiej waluty wynagrodzenia, ponieważ atoli skarb był pusty — dla tego musiano im dać jakąś rekompensatę, — a tą był w oczach krótkowidzących, bezwzględnych tureckich mężów stanu — rabunek! Od sześciu tygodni burmistrzuje ta hajdamaczyzna po Serbii jako straszliwy bicz boży dla mieszkalców, a jako ciężki balast dla armii. Pomiedzy warunkami zawieszania broni figuruje na pierwszym miejscu zaprzestanie mordów, pożog i rabunku; — z czego tedy mają żyć i z czego się utrzymywać przez miesiąc cały te rozbójnicze bandy? Gdyby przy najmniej pewną było rzeczą, iż pokój będzie koniecznym i nieodzownym następstwem zawieszenia broni, mogłaby Turcyja tych krwiożerczych ochotników pod bezpieczną eskortą wysłać na powrót do Azji, zkaż ich nie powinna była przywoływać, — atoli tej gwarancyi Turcyja nie miała, — owszem dzień 8 października mógł być dniem rozpoczęcia nowej walki. Zadaniem dyplomacyi europejskiej powinno być dzisiaj nie ronicie łez krokodylowych nad niedolą Serbów i dziecinne oburzenie się nad gwałtami baszybożuków, jedno podanie skutecznych środków, aby tej niedoli koniec położyć i okrucieństwu hord azyatyckich na przyszłość zapobiedz. Pięknie to zaiste brzmi: „wypędzić Turków z Europy!“ — ale obliczywszy się należało z okolicznościami, któreby prawdopodobnie od faktu tego nieodłącznymi być musiały, — jedną z nich byłoby straszliwe „biada“ dla Serbów i Bułgarów.

Tém tłómaczymy sobie w pewnej części odmowną odpowiedź W. Porty i przyznać musimy, że względy te dla niej wielkiego musiały być znaczenia. Nie myślimy jednakże bynajmniej zaprzeczać, że buta i zarozumiałość osmańska niemałą w odmowie odegrała rolę, tuzając sobie, iż po ostatnich pomyslnych sukcesach oręza tureckiego — potargować się można. Wczorajsze wieczorne gazety niemieckie, opierając się na wczorajszym telegramie carogrodzkim, według którego W. Porta ostatecznej jeszcze nie dała odpowiedzi, jako też na prywatnych telegramach, mianowicie paryskich, donoszących w ponownym, usilnym domaganiu się zawieszenia broni, nie tracą nadziei, iż żądania mocarstw uwzględnionemi zostaną i że W. Porta z paullatium zacznie ustępować i skończy krakowskim targiem. Wszystkie wkońcu, zdaniem naszym, zależeć będzie od postępowania mocarstw europejskich i ich zgłośności — o której siłaby można pisać. I tak n. p. w Stambule od kilku dni krąży pogłoski o powrocie Mahmuda baszy, z którym równocześnie wznosi się wpływ moskiewski, — co znaczy, że Turcyja zaczyna grać va banque. Z Wiednia telegrafują do Nat. Ztg., że Rosya, żądając przy zawarciu pokoju uwzględnienia Bułgaryi (czego jak się pokazuje z mowy Derby'ego i Anglia pragnie) — znajduje opór w gabinecie austriackim, co nic dobrego o koncercie europejskim wróżyć się nie zdaje.

Z pola walki donosi rząd belgradzki pod dniem wczorajszym, iż dnia 11 b. m., usiłowały

wojska tureckie przejść pomiędzy Aleksinaczem a Deligradem przez Morawę, że jednakże po krwawym boju, jaki się aż do w pół do ósmej na całej toczył się linii, zwycięzko przez Serbów odparte zostały. Z Dubrownika telegrafują, iż w Danilowgradzie, który już przez Turków miał być zdobyty, do dnia wczorajszego znajdowała się kwatery księcia Nikity. Pod Kłobukiem toczą się od 3 dni utarczki pomiędzy Czarnogórcami a Turkami.

Nowy sułtan, który dnia 7 b. m. bardzo wspaniale odbył ceremonią przypasania miecza Osmanów, stara się pozyskać wyższe duchowieństwo bułgarskie i kazał uroczyste oświadczyć Exarsze, że kościołowi jego zapewniona została zupełna autonomia i uwolnienie z pod wszelkiego wpływu patriarchy greckiego.

Kronika codzienna, wychodząca we Lwowie, podaje w artykule p. t. „Do historyi gospodarstwa rosyjskiego na Białej Rusi“ dokument, świadczący do jakiej zaciekleści doszedł rząd moskiewski, pozujący równocześnie na zbawę i orędownika Słowiańszczyzny. Główną dążnością rządu, jak się z tego dokumentu, będącego okólnikiem do księży wizytatorów kościołów katolickich, pokazuje, jest zmokwiczenie Kościoła na Białej Rusi i zaprowadzenie języka urzędowego. Dokument ten podamy jutro w całej rozciągłości.

**\* Wyborcom miasta Poznania przypominamy jutrzejsze Walne zebranie przedwyborcze, które odbędzie się o 4ej godzinie z południa na wielkiej sali bazarowej.**

**\* Z Trzemeszna otrzymujemy o przebiegu walnego zebrania przedwyborczego na powiat mogliński następującą korespondencją:**

Trzemeszno, 12. września.

(dl.) Przebieg naszego przedwyborczego walnego zgromadzenia był w porównaniu z przeszłym nadzwyczaj spokojny. Ponieważ strona polsko-katolicka była w stosunku do liberalizującej jak 100 : 1, dla tego uchwały toczyły się rzeczywiście „z godnością i zgodnością“. Pojednycze niesforne krzyki zostały natychmiast surowo skareone przez przewodniczącego pana Arendta z Dobieszewic, któremu na końcu zebrania za bezstronność i sprawiedliwość, z jaką zgromadzenie przewodniczył, ochocho wykrzyknął: „niech żyje!“

Wybrano:

A. Do komitetu wyborczego:

- pp. 1, Bentkowskiego z Białotula,
- 2, ks. dr. Pankowskiego,
- 3, Zeiske,
- 4, ks. Ertmana,
- 5, Madalkiewicza.

Po zrzczeniu się kandydatury przez panów St. Różańskiego i Mlickiego:

B. Delegatem: pana Arendta z Dobieszewic.

C. Zastępcą: księdza Gieburowskiego z Kamieńca.

D. Do sejmu:

- 1, ks. Biskupa Janiszewskiego,
- 2, radcę dr. Milewskiego,
- 3, Stanisława Różańskiego,
- 4, Kaźmirza Kantaka,
- 5, dr. Władysława Niegolewskiego,
- 6, Frumeneego Bentkowskiego.

E. Do parlamentu:

- 1, księcia Romana Czartoryskiego,
- 2, dr. Fr. Chłapowskiego,
- 3, księcia Prałata Ed. Radziwiłła,
- 4, Józefa hr. Mielżyńskiego,
- 5, księdza lic. Kegla.
- 6, Henryka Krzyżanowskiego.

Przy stawianiu kandydatów do parlamentu postawił pan dr. Z., który na przeszłym zebraniu księży podobno „grabarzami“ nazwał, ze swęj strony następującą listę:

Ks. lic. Chotkowskiego, ks. dr. Kanteckiego, księdza N. Siega, księdza dr. Wartenberga, pana Adolfa Koczorowskiego i pana Henryka Krzyżanowskiego.

Dziwiono się tu ogólnie tej nagłej zmianie przekonań szanownego doktora.

\* Na przedwyborczym zebraniu na powiat krotoszyński, odbytym wczoraj w Krotoszynie, wybrano na delegata p. Henryka Krzyżanowskiego, na zastępcę jego p. Wł. Przyłuskiego.

Do komitetu powiatowego wyborczego dawniejszych członków z przydaniem trzech właścian.

Na kandydatów do pruskiej Izby pólsejskiej panów: księdza dr. Jażdżewskiego, Henryka Szumana, radcę Pilaskiego, hr. Stanisława Czarnckiego, Kantaka, Magdzińskiego.

Do parlamentu niemieckiego panów: hrabiego Augusta Cieszkowskiego, Bentkowskiego, doktora Franciszka Chłapowskiego, Stanisława Modlibowskiego z Kromolic, Aleksandra Graeveya, Henryka Szumana. Bliższe szczegóły podamy jutro.

## MOWA Ks. dr. Wartenberga o szkole powiedziana na wiecu polsko-katolickim w Poznaniu d. 6 wrześ. rb.

(Dokończenie).

I druga część zastrzeżenia prawnego w ustawie z d. 11 marca 1872 o inspekcji, że Towarzystwom religijnym, a więc Kościołowi, artykułem 24 konstytucyi poręczono kierownictwo nauki religii w szkołach ludowych pozostanie i nadal nienaruszone, w praktyce wskutek rozporządzenia Ministra Oświaty w niwecz się obraca.

Już dnia 3 lutego r. 1875 regencya dysseldorfska powoływała się na rozporządzenie z grudnia, którym minister dał interpretacyę artykułu 24 konstytucyi, warując Kościołowi kierowanie nauką religii taką, że nie tylko katolicy, lecz i liberalni lękać się zaczynają, czy przez to nie będzie zagrożona wolność sumienia.

Art. 24 opiewa, że Towarzystwa religijne mają kierować nauką religii w szkołach ludowych.

Otóż Minister czyni najpierw zarzut, że ten artykuł konstytucyi nie jest formalnym prawem: to prawda; że podaje tylko normę prawną; i to prawda: że kierować nauką, o czém mówi konstytucya a udzielać nauki jest co innego; że zatem Kościół i jego organa, duchowni, mają prawo kierować nauką religii, lecz nie udzielać jej sami: tu naciągane tłómaczenie jasnych przez się wyrazów. Kto ma prawo kierować nauką, ten najpierw musi mieć prawo dobierać sobie nauczycieli odpowiednich; a gdyby odpowiednich nie znalazł, albo i szukać ich nie chciał, musi mieć prawo wedle swęj myśli sam udzielać nauki. Inaczej trzebaby np. art. 22 konstytucyi tak rozumieć, że w nim dana jest wolność zakładania szkół prywatnych i kierowania nauką, lecz nie powoływania nauczycieli, a ni uczenia samemu.

Minister, wytłómaczywszy całkiem odrębnie wyrażenie artykułu konstytucyi o kierowaniu nauką religii, pomija całkowicie prawo boże Kościoła, że sam Zbawiciel kazał nauczać wszystkich, nie wyłączając dzieci. Wedle niego tyle prawa duchownych, ile go przyznaje państwo. Państwowe ustawy w rozumieniu p. ministra nie rozporządzają nic o tém, żeby duchowni nauczały religii w szkole, a zatem takiego prawa nie ma duchowny.

Któż tedy ma dzieć uczyć religii, kiedy nie mamy jeszcze szkół bezwymiarowych, z którychby nauka religii była wykluczona?

Oto udzielanie nauki religii jako obowiązkowego przedmiotu nauki szkolnej ma należeć do nauczyciela, który przez powołanie swe na nauczyciela ma od państwa nadane i prawo i obowiązek wykladać ten przedmiot podobnie, jak wszystkie inne przedmioty nauki szkolnej.

My katolicy wcale inaczej od ministra rozumiemy. My obstawiamy przy tém, że do nauczania religii, wiary chrześcijańskiej, dogmatów kościelnych potrzeba posłannictwa od Boga, od Chrystusa, od Kościoła, nie od państwa, nie od rządu, od władzy świeckiej: téj misyi potrzebuje i duchowny, cóż dopiero świecki. Minister zaś odmawia duchownemu prawa nauczania religii w szkole, z powodu, że ten rzekomo nie jest upoważniony ustawami państwa; przyznaje zaś to prawo nauczycielowi, że ma misy,

poruczenie od państwa. W rozumieniu ministra już i religia staje się dziedziną państwa,

Tu nawet protestanci wierzący zwracają się przeciw ministrowi, zapowiadając, że i oni przewidują tę ostateczność, iż ich wiara znaleźć się może w niezgodzie z religią państwową, urzędową.

Konsekwencye, następstwa z zasady ministra sięgają bardzo daleko, i rychło, tak w rządach jak w sądach dają się we znaki.

Bo otóż przyjęto za rzecz pewną, iż duchownemu nie tylko w szkole nie wolno dziecka uczyć religii, lecz i po za szkołą, choćby w kościele nie wolno dawać całości nauki religii w jednym ciągu tak, żeby to zakrawało na wdzieranie się w zakres nauczyciela. Karygodna nauka religii, jaką duchowny daje dzieciom, gotując ich do Sakramentów św., jeżeli może nasać się podejrzenie, że dając im całość nauki zamyśla konkurować z nauczycielem, ze szkołą.

Już pod dniem 31 grudnia 1874 minister rozstrzygnął też, że regencye mają prawo od kierowania nauką religii usuwać tych duchownych, których postępowanie może na niebezpieczeństwo narażać cele, do jakich dąży państwo w wychowaniu młodzieży przez szkoły ludowe.

Jest to ścisła konsekwencya, z przywłaszczenia państwa wszechwładzy i w dziedzinie nauki religii. Prawem państwa przyznane kierownictwo nauki religii duchownym; więc państwo ma prawo od tego kierownictwa usuwać ich, ilekroć mu niedogodni. Kapłan, który w rzeczywistości ma posłannictwo od Boga do nauczania wiary, musi ustępować, jak tylko jego działanie nie odpowiada celom państwa, celom ziemskim. Wedle pojęć katolickich, to tutaj Bóg i cele Boże ustępują państwu i celom państwowym.

Nareszcie w témże rozporządzeniu minister, mówiąc o zakresie władzy inspekcji świeckiej w nauce religii, przyznaje inspektorom powiatowym kontrolę tylko nad formą nauki, odmawiając jej co do dogmatycznej treści wykładu, co do nauki artykułów wiary.

Doskonale. Tu minister liczył się trochę z opinią publiczną, która jeszcze nie zaparła się zasady wolności sumienia. A przecież ta wolność od razuby przepadła, gdyby państwo mogło stanowić o artykułach wiary. I otóż to jedno ustępstwo ministra na rzecz wolności sumienia wywraca w niwecz wszystkie jego uprzednie zasady. Bo, jeżeli państwo nie ma kontroli nad dogmatyczną stroną nauki religii, nad artykułami wiary, jakżeż może powoływać kogós do nauczania dogmatów, artykułów wiary? i jakżeż może jakbądź ograniczać duchownego w nauczaniu wiary, której ten jest od Boga powołany nauczycielem?

Na téj niekonsekwencyi sameż pisma liberalne chwytają p. ministra i rokują, że, albo państwo ustąpi wobec trudności, jakie mu Kościół nagromadzi; albo, obstając przy swoim, narazi i naruszy zasadę wolności sumienia. Jako jedyne wyjście z trudności wskazują, żeby religiję wyłączyć z planu szkolnych nauk.

W obec tych rozporządzeń Ministra co do wykładu nauki religii w szkołach pierwsze duchowieństwo dycezyi paderbornskiej uczyniło zbiorowe oświadczenie, że każdego nowego nauczyciela, któryby nie chciał się zobowiązać, że będzie uczył religii ściśle w myśl kościoła, usuwać będzie od Sakramentów św.

Jest w tém wystąpieniu duchowieństwa zasadnicze przeciwieństwo do rozporządzeń Ministra: Minister odmawia Kościołowi prawa nauczania religii w szkole, jeżeli jego duchowni nie mają osobnego polecenia od państwa: duchowni paderbornscy państwowym nauczycielom odmawiają tego prawa, jeżeliby nie dali rękojmi swęj powagi, by uzyskać misyę kościelną. Ponieważ Ojciec św. brewem z d. 31 lipca pochwalił postanowienie duchowieństwa dycezyi paderbornskiej, niechybnie wnet zawrze gorąca walka na polu szkolnictwa o najdroższe zasady, o wolność sumienia.

Jakżeż nam oświadczyć się w téj sprawie? i cóż czynić? Zapewne nie ma pomiędzy nami ani jednego, któryby się godził na to, żeby państwo rozporządzało nauką religii. Religia, która wedle słów dawnego piosarza kościelnego łączy napowrót człowieka z Bogiem, jak tylko idzie w posługę celów państwowych, staje się łańcuchem najcięższej niewoli, niewoli nie tylko ciała, lecz i ducha. Niechaj lepiej dziecko polskie w szkole wcale o Bogu nie słyszy, jeżeliby państwo miało mu wydziałać jego znajomość o Bogu.

Toż przeciw zamianie szkół konfesyjnych na symultanne i bezkonfesyjne przemawiają u nas i względy narodowe i względy religijne i względy społeczne.

Względy narodowe. Już teraz w konfesyjnych szkołkach polskim dzieciom narzucono język wykładowy niemiecki, wbrew wszelkim zasadom wychowawczym, z ogromną szkodą dla nauki i ukształcenia

umysłowego młodzieży polskiej; już teraz za cel nauki języka niemieckiego wskazano, żeby polskie dziecko myślało po niemiecku, t. j. na każdą myśl jego, żeby mu się nasuwało słowo niemieckie, w czym już dokonano by się zmianie. Cóż dopiero mówić o szkołach mieszanych. Tu ten system nauki, tak niebezpieczny dla polskiej młodzieży, w całej surowości i bezwzględności przeprowadzany przez nauczycieli innej wiary i narodowości, już przez wzgląd na obecność szkolnych dzieci niemieckich zacięłyby na polskim dziecku daleko większe jeszcze brzemienie.

Względy religijne. Szkoła ma zadanie, żeby w zastępstwie rodziców dziecko nie tylko kształciła umysłowo, lecz je wychowała; szkoła chrześcijańska ma zadanie, żeby wychowała dziecko dla nieba. Tego nie zdolna szkoła symultanna, tém mniej bezkonfesyjna. W symultannej szkole religia schodzi na podrzędne miejsce, a więc osłabia się wpływ wychowawczy religii; nauczyciel w szkole symultannej nie jest wychowawcą, lecz tylko instruktorem, gdyż religia nie może przenikać całej szkolnej uczy, nauki już z tego powodu, że są tu różnego wyznania. Tém mniej zdolna dla nieba dziecko wychować szkoła bezkonfesyjna, z której religia zupełnie wykluczona. Tu dzieci trują w naukach, wiadomościach, dla życia wyłącznie ziemskiego: ukształcenie charakteru, woli, do czego konieczna potrzeba pomocy religii, nie należą do celów szkolnych; nie mówić wcale o wychowaniu dla nieba.

Względy społeczne. Szkoła, wychowująca młodzież religijnie, jest szkołą porządku; szkoła, prawie lub wcale pozbawiająca się wpływu religii, jest szkołą nieporządku. Nie trzeba się ludzi. Samo wykształcenie umysłu nie uczyni dobrym obywatelem; oswobodzenie nauka u przewrotnego, to miecz w ręku szalonego. Szkoła, która, pozbawiając się wpływu religii w części lub całkowicie, nie wychowuje, lecz tresuje, zdolna wydawać tylko zwolenników nieporządku. Bo zwierzę można ułożyć, ugłaskać tresurą; lecz człowiek pod tresurą nie pokornieje, lecz dziczeje.

Nie okropniejszego nad to nie umiem sobie wystawić, gdybyśmy do dzisiejszego monopolu państwowego do szkoły w połączeniu z przymusem szkolnym mieli jeszcze dostać szkoły bezwyznaniowe, czyli, co za jedno, gdyby chrześcijańscy rodzice zniewoleni byli za własny grosz utrzymywać instytucje, zatruwające serca ich dzieci jadem niewiary lub obojętności religijnej.

Przymus szkolny i monopol szkolny państwa, to wogóle nie są nabytki wolności. Państwo nie ma być nauczycielem, jak nie jest ni matką, ni ojcem, jak nie jest żywicielem dziecka; państwo, które przymusem pędzi dzieci do szkół swoich, powinno być konsekwentne, żeby to dziecko, które od lat 6-ciu życia prawie z kolan matki bierze, żywiło kosztem publicznym, jak się to dzieje w Sparcie. Państwo nie powinno być pedagogiem, a zwłaszcza monopolistycznie uprzywilejowanym, jak nie może być ni rolnikiem, ni rzemieślnikiem, ni kupcem: państwo konkurencją swą rujnowałoby materialnie i moralnie społeczeństwo; monopolem całkiem pochłonęłoby społeczeństwo. Przymus i monopol szkolny państwa to socjalizm w dziedzinie szkoły.

Przymus do szkół bezwyznaniowych, a więc na rzecz ateizmu, bezbożności, mógłby tylko przyspieszyć chwilę zwycięstwa rewolucji społecznych, chwilę tryumfu komunistów i socjalistów, którzy przez swój organ berliński *Socialdemokrat* już przed kilku laty ten program straszny wypowiedzieli: Wzięliśmy nam, panowie liberalni, niebo, podzielcie się teraz z nami ziemią.

A gdzie gruntownie pozbawia się człowieka wiary w niebo, jak w szkole bezwyznaniowej?

Chrześcijańscy rodzice! Pomnijcie, że szkoła ma to tylko zadanie, żeby was wyręczać w obowiązku wychowania waszych dzieci; lecz że was z niego nigdy nie zwalnia. Do niedawnego czasu mogliście więcej spuścić się na szkołę, być o tym dla was ułatwienie. Ale jak tylko urządzenie szkoły niepokoić zaczyna sumienia wasze, cały niepodzielny obowiązek wychowania dzieci znowu na was ciąży. Z czego się podaje konieczność, żebyście dopominali się zawsze legalnie, ale usilnie i wytrwale o szkoły takie, jakim bez trwogi możecie powierzyć dusze nieśmiertelne dzieci waszych. Dziś widoki pomyślniejsze w tej walce, gdyż oprócz katolików, jakem wspominał na początku, i u protestantów konserwatyści chcą się upominać o szkołę chrześcijańską, a postępowi przynajmniej myślą bronić zasady wolności sumienia w dziedzinie szkoły.

Lecz choćby na razie nie było nadziei zwycięstwa i wtedy rąk nie można opuszczać. Jeżeli przejdą szkoły symultanne i bezkonfesyjne, wtedy dogadać się będziemy, żeby artykuły konstytucyjnej, obiecujące wolność nauki, stały się rzeczywistością. Irlandya i Francya są nam tu wzorem, jak się wywalcza wolność: Irlandya, wolność polityczną; Francya, wolność nauki. A więc wolność nauki hasłem naszym!

## KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Praga czeska, 10 września.

(Petycja w sprawie Słowian południowych. — Program wyborców ziem samborskiej. — Czas a Czesi.)

(XX.) Wyborcy obwodów rakonickiego w sprawie walki Słowian południowych wystosowali do cesarza petycję:

Cała Europa, powiadają petenci, z współczuciem spogląda na usiłowanie chrześcijan zrzućcia z siebie jarzma tureckiego. Czeski naród gorąco pragnie, aby się los współbraci słowiańskich stanowczo zmienił i polepszył. Dla tego z radością każdy prawy Czech dowiedział się o krokach, jakie rząd cesarski w porozumieniu z sprzymierzeńcami przedsięwziął celem po-

lepszenia doli uciesnionych Słowian. Mimo to mnożą się doniesienia o okrucieństwach, popełnianych przez dzieć osmańską. Doniesienia te wszędzie wywołały mocne oburzenie a nawet chłodnych Anglików wzruszyły. Wszędzie w okolicznościach tych dopatrzył się dowód, że Turcy nie ma ani zdolności, ani woli przyswojenia sobie cywilizacji europejskiej. Tém większe zgorzienie sprawia fakt, że w krajach węgierskich, gdzie Słowianie z tak silnym współczuciem spoglądają na krwawy bój pobratymców, Madziarzy pod pokrywką neutralności wyraźnie popierają Turków. Czyżby Madziarzy kosztem dynastji i całego państwa chcieli odwdziżyć się Turkom za poparcie doznane w roku 1848? Natomiast nie wolno zapomnieć, że Słowianie południowi, jak Grecy w walce przeciw Persom, bronili przez tysiąc lat Europy przed napadem hord azyatyckich. „Dla tego prosimy Waszę Cesarską Mość, abyś zechciał poprzeć walczących o wolność chrześcijan, aby nadal nie przeszkadzano jednostkom wspierać ich prywatnymi środkami, aby ustało wyrażne popieranie Turków.“ Petycja, której główne części streściliśmy, została już odesłana do przybocznej kancelaryi cesarskiej. Tymczasem także w innych obwodach rozpoczyna się ruch w tymże kierunku. W niektórych odbędą się nawet wiece, które powoli w Czechach wyszły z zwyczaju, ale w latach 1868 i 1869 tak mnóstwem uczestników, jak i porządkiem wyrównywały angielskim mitingom. Ze jednak ruch ten pozostaje pod opieką frakcji radykalnej, nie należy się spodziewać, aby przybrał większe rozmiary. Staroczeskie dzienniki nie wspominały nawet o petycji, a przeciwi wiecom wystąpią prawdopodobnie jako przeciw środkowi stronnictwem.

Wszystkie dzienniki tutejsze powtarzają dziś z widocznym zadowoleniem program wyborców ziem samborskiej. W programie tym żądanie, aby posłowie galicyjscy połączyli się z innymi federalistycznymi żywiołami Austrii, bardzo dobre sprawiło tu wrażenie. O ile się owo życzenie spełni, to powinno zależeć od poważnego zastanowienia się nad interesem kraju, ale także nad zasadą sprawiedliwości, która wzbrania posłom galicyjskim popierać niemoralne rządy centralistyczne wobec ukrzywdzonych ludów austriackich. Natomiast nie można się zgodzić na wybrki takie, jakiego dopuścił się temi dniami *Czas krakowski*. Mniejsza o komedię Bałuckiego. Komedi ni na seryo nie bierze, a jeżeli śmiesz widzów i zapelnia kasę dyrektora teatru, natenczas wywieżuje się z zadania swego przynajmniej w niższej sferze. Ale poważny *Czas*, aby usprawiedliwić wyszydzenie Czecha, na jakim, zdaje się, Bałucki oparł drastyczość komedji swojej, pluje w twarz całemu narodowi czeskiemu, obwiniając go o postugi, jakie rzekomo oddawał rządowi Metternicha i Bacha w Galicyi. Otóż nasamprzód dostatecznie wiadomą jest rzeczą, że największego kontyngentu urzędników, zapelniających Galicyą, dostarczali Niemcy i Czesi; następnie jest niemiłej pewnym faktem, że urzędnicy Czesi, idący na działy do Galicyi, wyrzekali się właśnie narodowego stanowiska, odpadali od narodu, który pragnie tylko być panem u siebie, a zatem nie należy ich żadną miarą identyfikować z dzisiejszym narodowym stronnictwem w Czechach; natomiast są to dawne rzeczy, może dość świeże dla komedyopisarza, ale przedawnione dla dziennika politycznego. Od lat 16tu nie ma w Galicyi urzędników z Czech, a ministrom czeskim, jak hr. Belcrediemu i panu Irezkowi Galicya z pewnością więcej zawdzięcza, aniżeli ministrom niemieckim, a nawet samemu panu Ziemiańskiemu.

To też dziennik katolicki *Czech*, który zawsze wyraża się z największą o Polsece serdecznością, mocno ubolewa nad tą całkiem niestosowną awanturą krakowską: „Nikt w Czechach nie doczeka się takiego shańbienia imienia polskiego, jakie w Polsce spotyka czeskie. Gdy w krakowskim teatrze huczniemi oklaskami publiczność przyjmuje grę, w której na shańbienie Czechów powtarzają się błazeńskie dowcipy wiedeńskie, gdy coś takiego może się stać w mieście polskim, widzimy w tém dowód głębokiego upadku.“

Bardzo słusznym zaś zdaje się nam dalsze pytanie Czecha, co właściwie takie postępowanie ma na celu? Z Moskwą ugoda niepodobna, z Turcją przyjaźni być nie może, z Węgrami mimo wszelkich pieśni ludowych sprawa, pomniawszy kord i szklankę, nader trudna, książę Bismarck dotychczas wierny aliant Rosyi, Francya coraz głębiej pograża się w politykę materialistyczną, a zatem schlebia Rosyi, centraliści wiedzący konsekwentnie pracują nad zgębnieniem Galicyi. Pocóż więc ostatnich naturalnych sprzymierzeńców w Austrii, jakimi są federaliści wogóle, a głównie Czesi, nieogłędnie zrażać, obrażać w sposób najdotkliwszy, bo niesprawiedliwy? Powtarzamy, nikt na seryo nie obraża się komedią, człowiek rozsądny śmieje się z tego, jak się śmiali mężowie stanu i filozofowie greccy, których wystawiał Aristofanes na scenie. Ale takie obrażające komentarze nie „Szczotka“ lub „Djabła“, lecz poważnego *Czasu*, to nadto.

## NIEMCY.

Berlin, 12 września. *Gegenwart* ogłasza na czele swego pisma artykuł postępowca

o „liberalnych stronnictwach i nadchodzących wyborach“, w którym autor uważa utworzenie zwartej, t. j. samowiednej, wybitnie liberalnej większości za niezbędne dla dalszego rozwoju niemieckich instytucji konstytucyjnych i prawodawstwa w duchu wolnościowym. Ażeby sprowadzić konieczną potrzebną zwartą organizacją stronnictw liberalnych, proponuje autor, iżby podług wzoru amerykańskiego przed każdym okresem wyborczym uchwalano położeniu odpowiednią „formę“, któraby najlepiej zredagować się dała przez ogólne zebranie delegatów, przy jasnym oznaczeniu stanowiska do wszystkich palących kwestji. Autor, należący do lewicy stronnictwa postępowego, oświadcza swą gotowość iść rękę w rękę z stronnictwem narodowo-liberalnym, jeżeli dojdzie do porozumienia na podstawie pewnej, sytuacji odpowiedniej „formy“, której pierwszym celem było „ustanowienie takiego rządu, któryby w zasadniczych kwestjach się zgadzał z większością reprezentacji narodu.“ Zatem p. v. Bennigsen i p. Eugeni Richter zgodzić się mają na jedną i tę samą „formę“ i tych dwóch ma iść rękę w rękę, ażeby ministerstwo Bismarcka zawezwał do cofnięcia się w szranki i zmusić je do odwrotu? Jeżeli maż ten stronnictwa postępowego—powiada *Germania*, marzyć chce, toć mu to jest wolno, lecz marzenie to mógłby sobie być na później schować.

Księża katolicycy w Westfalii, którzy dotąd pobierali prestaty od rządu, ogłosili już prawie wszyscy z ambon parafianom swym, iż się docho-du tego dobrowolnie zrekażą dopoty, dopóki wszystkim kapłanom katolickim zatrzymywane im pensye rząd nie zdecyduje się wypłacać. Oświadczenie to ucieszyło bardzo szczerych katolików, bo uwydatniło ono najlepiej solidarność duchowieństwa katolickiego.

Z Fuldy wydano na mocy prawa o klasztorach Siostry, znane pod nazwiskiem „*Englische Fräulein*“, przybyły szczęśliwie do Węgier i znalazły tam serdeczne i świetne przyjęcie.

W Reichenbach na Szląsku toczył się dnia 8 bm. proces przeciwko redaktorowi *Schlesisches Kirchenblatt*, doktorowi Franz, przeciwko zawiadowcy drukarni panu Reid, obydwom z Wrocławia, tudzież przeciwko księdzu Engler z Reichenbachu i właścicielom dóbr Nikolaus sen. i jun. z Olbersdorf. Przedmiotem oskarżenia było rozpowszechnienie broszurki, którą doktor Franz napisał a w której król prokuratora znalazła przekroczenie przeciw-§ 110 kodeksu kurnego; broszurka wspomniana nazwała bowiem księdza Pischel, przez rząd proboszczem mianowanego, intruzem a jego czynności duchowne nieważnymi. Doktora Franz skazał sąd na czterogodniowe więzienie, pana Reid na 200 grzywien lub 50 dni więzienia, księdza Engler na 100 grzywien, odnośnie na 20 dni więzienia a obu Nikolaus na 20 resp. 5 grzywien. Oskarżonych bronił rzecznik pan Hasak z Kłodzka (Glatz).

Dziś manewrował w okolicy Mersenburga korpus czwarty przeciw dwunastemu korpusowi saskiemu.

Cesarzowa i królowa udaje się dziś o godzinie 5 po południu do Baden-Baden. Towarzyszyć jej będzie az do Naumburga ksiądz następcą tronu. Zwiedziwszy tamtejszą katedrę, powróci on natychmiast do Merseburga.

Baron Manteuffel, wróciwszy z Warcina do Berlina, udał się niezwłocznie dziś rano do Merseburga.

Jutro zbierze się trzeci korpus armji i zajmie kwatery w Berlinie i sąsiednich miejscowościach. W piątek, dnia 15 b. m. o godzinie 10 przed południem, odbierze cesarz paradę na polu pod Tempelhof nad tymże korpusem.

Dnia 16 b. m. odbędzie się manewr korpusowy na przestrzeni pomiędzy Tempelhof a Bukow. Od dnia 18 aż do 20 trwać będą manewra trzeciego korpusu armji i korpusu gwardji.

## FRANCYA.

\* Paryż, 11 września. Jak już czytelnikom naszym wiadomo, przybył marszałek Mac Mahon wczoraj o godzinie 1 1/2, z południa na dworzec kolei żelaznej w Lyonie. Sto jeden wystrzałów armatnich i uderzenie w wszystkie dzwony zwiastowało mieszkańcom Lyonu jego przybycie. Na dworcu przyjmowali prezydenta rzeszypolitej: prefekt Lyonu, pan Welche, gubernator Lyonu, generał Bourbaki, i rada gminna. Na przemówienie przewodniczącego w tej radzie, któreśmy już podali, odpowiedział marszałek w krótkich słowach. *Journal Officiel* zaznacza odpowiedź tę jak następuje: „Marszałek odrzekł kilka słów, że dziękuje miastu Lyon za przyjazne życzenia, jakie mu wynurzyły przez swą radę gminną; że zamiłowano pracy ludności lyońskiej i takowe wysoko ceni, że podziela zdanie prezesa rady gminnej, iż porządek, spokój i trwałość instytucji są najgłówniejszą podstawą dobrobytu i rozwoju rozdziałnictwa; i że dopóki on będzie miał honor dźwierzć władzę, nigdy obrony tych zasad się nie wyrzeknie. Marszałek dodał, że podziela ubolewanie, jakie mu wynurzyły przewodniczący w radzie gminnej z powodu krótkiego jego (marszałka) pobytu w Lyonie, że jednakże inne obowiązki go zmuszają do skrócenia swych odwiedzin, których przedłużenie byłoby mu nader przyjemnym.“ Po przedstawieniu mu burmistrza przez prefekta, wsiadł marszałek i orszak jego do pojazdów. W pierwszym zajęli miejsce prócz prezydenta

rzeszypolitej generał Bourbaki, prefekt Lyonu i generał d'Abzac, w innych reszta urzędników i generałów, tudzież członkowie rady gminnej. Tak na dworcu, jak i na całej drodze, którą prezydent przejeżdżał, stały niezliczone tłumy ludu. Pomimo, że wojsko nie tworzyło szpalery — garnizon Lyonu, liczący obecnie tylko 3000 żołnierza ustawiony był w alei przy dworcu, — to jednakże panował wszędzie wzorowy porządek. W bliskości dworca powitano prezydenta, który nasamprzód do przedmieścia Croix Rousse jechał, huczniemi okrzykami: „Niech żyje rzeszypolita; niech żyje prezes rzeszypolitej!“ które się mieszały tu i owdzie z okrzykami: „Niech żyje amnestya.“ Dalej stawały się okrzyki radszemni, lecz pomimo to przyjęcie było wszędzie pełne uszanowania. Na ulicy Croix Rousse zwiędził prezydent kilka fabryk, w których go bardzo uprzejmie przyjmowano. Wręczano im bukiety kwiatów, w jednym nawet miejscu złotą koronę z wawrzynów i lubo tu i owdzie odezwał się okrzyk: „Niech żyje amnestya!“ to nie znajdował on najmniejszego poparcia. Jeden z obecnych odezwał się też z „Vive l'Empereur!“ lecz solwował się zaraz ucieczką. Z Croix Rousse pojechał prezydent na ratusz, gdzie o godzinie 5 1/2, przyjmował z wyborów powstałe ciała i władze. Podczas przejazdu przez Lyon wrzucano do pojazdu prezydenta wiele próśb. Okazywał się on nadzwyczaj uprzejmym i kazął za każdym razem stangetowi zatrzymać konie, ażeby mógł podania te odbierać. Były to powiększej części prósy o ulaskawienie tych, którzy udział wzięli w ruchach komunistycznych w Lyonie. Podczas kiedy przebieg przyjęcia dotąd nadzwyczaj zadawalniająco wypadł, to teraz wydarzył się nieprzyjemny wypadek, przy którym krew Lyończyków zavrzała. Rada jeneralna departamentu, która przy przybyciu prezydenta na ratusz cofnęła się do swjej sali obrad, nie została zawiadomiona o rozpoczętej recepcji u niego. Ponieważ rada taka, podług dekretu z Messidora roku XII pierwszej rzeszypolitej, pierwszeństwo ma przed wszystkimi innymi korporacyami i urzędnikami, przeto wzięła okoliczność, iż Mac Mahon bez niej recepcją już rozpoczął, bardzo za złe, i postanowiła, pomimo, że prefekt jej przyobcał, iż recepcya dla niej przerwana i ona natychmiast prezydentowi przedstawiona zostanie, wcale z prezydentem się nie widzieć. Równocześnie zreagowała protest, który nie tylko republikańscy członkowie rady, ale i kilku konserwatywnych, jak margrabia d'Alban, podpisali. Protest ten brzmi:

Ponieważ rada jeneralna i okręgowa w godzinę na piśmie zapraszającym prefekta udała się na prefekturę, ażeby prezydentowi rzeszypolitej złożyć swą zolobitność a, przybywszy, nie zastała dla siebie żadnego miejsca przeznaczanego, przeto, chcąc godność swą salwować, widziała się zmuszona, się cofnąć, protestując przeciwko obrazie, wyrządzonej wybranym departamentu.

Prezes rady jeneralnej, który się znajdował pomiędzy zaproszonymi na herbatę do marszałka, wystosował do niego następujące pismo:

Panie prezydencie! Wobec naruszenia przyzwyczajenia, które pozbawia radę jeneralną zaszczytu przedstawienia się Panu, upraszam Go mieć mnie za wylómcazonego, jeżeli zaproszonym Pańskim nie uczynię zasole. Terver.

Wskutek tego Terver wcale mowy nie miał, jakkolwiek treść jej rozesała już *Corr*. Havas telegrafem po świecie. Również i introligator Favier, przewodniczący w radzie okręgowej, nie przyszedł do wypowiedzenia swjej mowy, któraby prezydentowi jeszcze mniej była się podobala, jak zamierzone przemówienie p. Terver. Dwóch czy trzech członków rady jeneralnej wołało, przy wychodzeniu z ratusza: „Niech żyje rzeszypolita; niech żyje amnestya!“ Przyjęcie samo nie doznało przez wypadek ten żadnej przerwy. Marszałek powiedział każdemu z przedstawionych mu kilka słów, które jednakże nie miały żadnej doniosłości. Z recepcji udano się na obiad, poczem znowu drugie było przyjęcie, na które przybył pomiędzy innymi i jeden członek rady jeneralnej, wyżej wspomniany margrabia d'Alban. Tymczasem wieść o traktowaniu rady jeneralnej rozbiegła się po Lyonie i wywołała dosyć znaczne wzburzenie. Niezliczone tłumy ludu zebrały się przed ratuszem i do godziny 1 w nocy wznoszono nieustannie okrzyki: „Niech żyje rzeszypolita; niech żyje amnestya!“ O godzinie 11 pojawił się oddział młodzieży, niosącej chorągiew i śpiewającej Marsyliankę. Aresztowano z nich 30, ale z tych wypuszczono niebawem znowu na wolność 28. Do dalszych demonstracji nie przyszło; radykalne jednakże dzienniki lyońskie wystąpiły nazajutrz bardzo gwałtownie. Twierdzą one, że rada jeneralna została zbezczeszczone i że jej się należy świetne zadośćuczynienie. Jedne oskarżają o to prefekta, inne otoczenie marszałka. Nazajutrz odwiedził prezydent zaraz zrana katedrę, gdzie go przyjmował Arcybiskup, otoczony duchowieństwem, i miał do niego krótką przemowę. Ztamąd udał się prezydent na giełdę, gdzie go witał zarząd Izby handlowej. Treść przemowy prezesa tej Izby i odpowiedzi marszałka są już znane z telegraficznych doniesień. Mowę marszałka przyjęto bardzo przychylnie a kiedy opuszczał giełdę, odezwały się okrzyki: „Niech żyje Mac Mahon.“ O godzinie 11 dano śniadanie na prefekturze, po którym udał się marszałek do La Guillotiere a o godzinie 4 z południa wyjechał do Poligny, w departamencie Jura, gdzie go oczekuje ksiądz d'Aumale z swoim korpusem.

*Journal Officiel* zamieszcza dziś bliższe szczegóły o wystawie, mającej się odbyć w Paryżu w roku 1878. Są one już czytelnikom

znane, tu dodajemy jedynie, że wystawa ma trwać od 1 maja do 31 października.

Dzienniki prowincjonalne donoszą, że żandarmeria przytrzymała w Ardres, w departamencie Pas de Calais, Prusaka, który nie posiadał żadnych papierów. Na niego dawał on do zrozumienia, iż nie włada językiem francuskim. Znalaziono przy nim narzędzia szewskie, z czego wnosić było można, że jest wędrującym czeladnikiem. Podejrzaniem się jednakże żandarmerowi wydawać musiało, że Niemiec ten miał przy sobie 180 franków, fotografie, plany i widoki różnych miast północnej Francji a prócz tego narzędzia, które z rzemiosłem jego nie mają wspólnego.

Pielgrzymi włoscy bawią jeszcze w Paryżu. Onegdaj dawał dla nich ucztę „Cercle Catholique“, którego członkowie są powiększająco częścią uczniami katolickiego uniwersytetu. Na ucztę tej przyjechał Mons. Folicardi, rozpoczęła się ona mową dyrektora Cercle w języku włoskim, w której wynurzył radość katolików francuskich z przybycia Włochów. Po nim opowiadał Ojciec Bailly o 10 do 12 cudach, które się od przybycia pielgrzymów włoskich w Lourdes wydarzyły. W końcu przemawiała jeszcze dwóch Włochów, a Biskup z Amata udzielił zebrany błogosławieństwa.

W La Guillotière przyjęty był marszałek-prezydent wczoraj, jak donoszą telegrafem, bardzo przychylnie; do zapowiedzianej przez dzienniki bonapartystowskie demonstracji nie przyszło. Wczoraj wieczorem przybył prezydent Mac Mahon do Poligny a dziś zrana do Andelot, z kąd się udał około godziny 11 z książętami Aumale i Nemours, ministrem wojny i zagranicznymi oficerami na manewra 7 korpusu armii.

Książę Decazes powróci pojutrze do Paryża. Hrabia Mun przedsięwzięcie dnia 17 b. m. pielgrzymkę do Lourdes z znaczną liczbą stowarzyszonych wyrobników katolików.

Dzienniki zapewniają, że Thiers opuści w tych dniach Genewę i uda się do Brukseli.

## POŁWYSEP BAŁKANSKI.

(Z teatru wojny.)

Oprócz kilku wątpliwiej wartości doniesień nie odbieramy i dziś żadnych wiadomości z pod Aleksinacza, któreby większego były znaczenia. Korespondent francuskiego dziennika „Moniteur“ donosi pod dniem 6 b. m., że piechota serbska, stojąca pod Aleksinaczem, sypie ustawicznie szarże, które Turcy zdobyć będą musieli, zanim zdołają na samą uderzyć twierdzę. Z Ziemienia telegrafują pod dniem 8 b. m. do „Neue Presse“, że według źródeł serbskich armia Czernajewa przeszła po obu brzegach Morawy do kroków zaczepnych. Dnia 8, o godzinie 3 po południu mieli zająć Serbowie bardzo dogodnie pozycje i że Turcy zostali wyparci z swoich stanowisk i popędzeni na dwie godziny drogi od Aleksinacza. Według tejże samej depechy miał Horwatowicz pomaszerać w 20,000 wojska w kierunku południowym i przeciw Turkom komunikacją z Niżem. Według innych jeszcze doniesień z Belgradu posunęła się cała armia Czernajewa ku zachodowi od Deligradu i stoi obecnie (11 b. m.) pod Diuniszem na połowie drogi pomiędzy Deligradem a Kruszewacem. W Deligradzie pozostała słaba tylko załoga. Według innych znów źródeł dotarły oddziały tureckie, składające się z Czerkiesów, aż do klasztoru św. Mikołaja do ujścia dwóch Moraw, tak iż w miejscu tym opanowali Turcy drogę, wiodącą z Kruszewaca do Deligradu. Do Pester Lloyd'a piszą pod dniem 6 b. m. z Deligradu, że pod Diuniszem przyszło już do krwawych starć. W dn. 5 b. m. mieli Turcy zaatakować Serbów, ale odparci zostali. Dnia następnego znów uderzyli na pozycje serbskie, wszakże i tą razą usiłowania ich spełzły na niczym. Turcy, którzy tu stoją w 40,000 wojska, mieli stracić około 100 (tylko!) rannych. — I pod Sajezarem przyszło w tych dniach do walki. Telegram turecki z Widynia z dnia 9 b. m. donosi, że forpoczty Osmana baszy zaatakowały stojących pod Zwesdanem i Niskolicem Serbów, dwie godziny drogi na północ od Sajezaru. W siedmiogodzinnej walce pokonało Serbów wojsko tureckie pod dowództwem Assafa i Hassana baszy. Wiele broni, płaszczy i rewolwerów rosyjskich dostało się w ręce zwycięzców.

Z Belgradu donoszą urzędowo, że znajdujący się przy armii serbskiej pełnomocnik wojenny księcia Nikity, Masza Vrbica, poległ lub został wzięty do niewoli, że Turcy spalili Sajezar i że w dniu 8 b. m. przybył znowu tam dotąd 257 Moskali. — Do Indépédance belge piszą, że i nad serbską armią ibarską i timocką objęli oficerowie rosyjscy naczelną dowództwa, że generał Czernajew wysłał w tych dniach w ważnej misji swego przybocznego i przydanego mu do rady oficera do Petersburga.

Na granicy Czernogóra nie przyszło dotąd, jak się zdaje, do żadnej większej bitwy. Turcy czują się snąc za słabi, iżby się odważyć mogli zaczepić Czarnogórców i posunąć się głębiej w ich granice.

Z Skadaru odbiera Pester Lloyd z dnia 8 bm. następujący telegram:

Od pięciu dni stoi 18 tureckich batalionów na drodze do Medun naprzeciw oszańcowanemu obozowi Czarnogórców, którzy cernują forty. Dotąd nie stoczono żadnej większej bitwy. Inne tureckie bataliony mają wkroczyć z 50 działami przez Spuz w granice Czarnogóry i połą-

czyć się z Muktarom baszą. Ten ostatni stoi pomiędzy Grahovem a Grahovacem. Czarnogórcy zajmują w pobliżu leżące wyżyny. Jedyną źródło, z którego czerpać można wodę, znajduje się w ręką Czarnogórców. Turcy usilowali je opanować, ale nadaremnie.

Z Dubrownika donoszą pod dniem 9 b. m., że Derwisz basza podzielił całą swą armią na trzy części, które stoją dziś pod Spuzem, Medunem i Podgorycą.

## Walki pod Aleksinaczem.

Znany nam korespondent angielski, którego uwagi o udziale Rosji w obecnej wojnie serbsko-tureckiej w wczorajszym podaliśmy numerze pisma naszego, rozwdzi się także w jednym z swych sprawozdań nad stosunkami obu armii nieprzyjacielskich. Szczegóły, które w sprawozdaniu tym znajdujemy, są nader zajmującymi i z tej przyczyny zamieszczamy je poniżej w ścisłym streszczeniu.

Dusza ożywiająca i główną sprężyną, poruszającą dziś armią serbską, jest generał Komurow, szef sztabu generalnego przy Czernajewie. Młody ten, energiczny i zdalny oficer, wiele okazał bystrości, że umiał nakłonić generała Czernajewa, do stawienia czoła nieprzyjacielowi pod Aleksinaczem, którego fortyfikacje według planu przezeń podanego rozszerzone i wykończone zostały. Było to istnym szaleństwem, iż wodzowie turecy Ali Sahib, a więcej jeszcze Achmet Ejub basza zdecydowali się wzięcie szturmem Aleksinacz, i te silne na skalistych wyżynach wznoszące się fortyfikacje. Jeżeli Turcy za pomocą dział obłężniczych nie potrafią zburzyć Aleksinacz, to wszelkie ich usiłowania opanowania go będą daremnymi. Rosyjscy oficerowie inżynierzy znają doskonale fasz swój i dali tego dowody w Sebastopolu i dziś też z Aleksinaczem zrobili twierdzę, niepodobną prawie do zdobycia. Sprawozdawca był obecnym w kilku bitwach: dnia 19 z. m., kiedy Turcy poraż pierwszy poszli do szturm na fortyfikacje aleksinackie i dnia 23 z. m. W dniu tym ostatnim ustawili Serbowie na wyżynach około Buimiru i Nozry 10 baterii. Kierowali nimi i tu oficerowie rosyjscy. Pozycje te postanowili Turcy wzięcie szturmem. O godz. 11 rano rozpoczęła artyleria obsypywać gradem kul posuwające się wojsko tureckie na dolinę. Dowodził nim Hafiz basza, zdalny i energiczny generał. Dywizja jego, idąca do szturm, składała się z 4 batalionów redifów, 2,000 Czerkiesów i Arnautów i 2 baterie dział. Za danym rozkazem posunęła się dywizja ta naprzód. Nizani szli wśród okrzyków Allah il Allah w zwartych szeregach, gdy tymczasem Czerkiesi, dzięki uniesieniu żądzą boju, biegli, co temu im starczyło i wkrótce stanęli u podnóża wyżyn, na których ustawiona była artyleria serbska. Tu ukrywszy się za odłamami skał i grubymi pniami drzew, celnymi strzałami z swych długich i skalną zaopatrzonej flint, kładli trupem artylerzystów serbskich. Baterie serbskie strzelały szybko, ale kule ich albo przelatowały ponad głowami szturmujących, albo uderzały w gałęzie drzew, nie zrządzając wielkiej szkody Turkom. Na początku bitwy odważyła się piechota serbska wyjść naprzeciw atakującym, ale bataliony tureckie wnet ją odparły. Atak na wyżyny nie powiódł się. Po dwakroć szły do szturm bataliony redifów, ale kiedy większa część ich oficerów legła od celnych strzałów strzelców serbskich, położyły się chwiał, wreszcie cofały. Piechota serbska uderzała natenczas na cofających się, ale natychmiast tył podawała, skoro ją powitały kule baterii tureckich. W popłochu uciekających Serbów usilowali powstrzymać oficerowie rosyjscy, płazując na lewo i prawo; nie to wszakże nie skutkowało. Tchorzów tych żadna siła ludzka nie zdolna była zapalić odwagę i pchnąć na nieprzyjaciela; nie oparli się też pierwsi, aż nie pozostali woliwni od strzałów tureckich poza własnymi szaciami. Poniową niektóry Czerkiesi i Arnauci puścili się w pogoń za uciekającymi a Hafiz basza pod karą śmierci wzbronili ucinąć głów, wzięto do niewoli w dniu tym 200 serbskich jeńców. Bój trwał godzin osm; Turcy nie wzięli baterii serbskich. Nad wieczorem obiedwie armie nieprzyjacielskie stały na tych samych stanowiskach, jakie zajmowały rano dnia tego. Straty tureckie wynosiły tu 800 zabitych i rannych; nie mniejsze też być musiały straty serbskie.

Następnie przytacza sprawozdawca rozmowę swą, jaką miał z dwoma do niewoli wziętymi oficerami rosyjskimi. Jeden z nich, starszy wiekiem i już siwobrody, służył w armii rosyjskiej jako podoficer. Na rozkaz swego pułkownika wstąpił do służby serbskiej na zapewnienie, że za powrotem do kraju ten sam stopień oficerski zatrzyma, a w razie kalectwa taką samą pobierać będzie pensją, jakoby służył pod chorągwią carską. Oficer ten opowiadał dalej, że niezadługo przybędzie z Rosji 600 artylerzystów i sierżantów od saperów, z których każdy otrzymał w Moskwie 100 dukatów na umundurowanie i wolny bilet przejazdu aż do Galaczu. Drugi oficer rosyjski, którego wzięto do niewoli w chwili, kiedy podczas odwrotu spadł z pochyłości skały i ciężką odniósł ranę w nogę, liczył zaledwie lat 20. Miał on na sobie nadzwyczaj wytworne ubranie i cienką nader białą, i opowiadał sprawozdawcy w języku francuskim historią swego życia. Jest to książę rosyjski, którego nazwiska sprawozdawca z powodu trudnego wymówienia tegoż nie zapamiętał. Ferik basza nakazał troskliwie mieć o nich staranie i wszystkich w ogóle jeńców serbskich na równi stawiać z własnymi żołnierzami. Biedni ci jeńcy wycierpieli wprawdzie nie mało, ale nie zabartowani oni też są na niewygody i przykrości kompanii wojennej, jak turecy żołnierze, których całym pokarmem jest trochę kawy i ryżu. Angielscy żołnierze pewnie pomariliby z głodu, gdyby im przyszło żyć przez dni osm tak, jak tureckim żołnierzom. Mimo tych niedostatków są oni zawsze wesołego ducha, zawsze gotowi do boju, niezmordowani w marszach, karni i posłuszni rozkazom. Zaprawdę — pisze dalej sprawozdawca — cenę coraz więcej wojskowe zalety tureckiego żołnierza, którego charakter twardy, jak stal, mimowolnie budzi szacunek i w nieprzyjacieli. Piechota zwłaszcza turecka, gdyby ją dobrze prowadzono, byłaby najlepszą w świecie. Lazarety tureckie okropny przedstawiają widok: na tysiąc rannych zaledwie trzech jest chirurgów; bez skargi na ustach umierają tam codziennie setki rannych, którzy przy jakiejś pomocy mogliby być ocaleni. Zkąd jednakże może rząd turecki postarać się o lekarzy i chirurgów dla armii trzykroć stutysięcznej?

Dnia 23 z. m. walczone znów po obudwu brzegach Morawy i tą razą żadna strona stanowczo nie odniosła zwycięstwa, tak samo, jak w dniu 22. Turcy, szturmując przeciw wyżynom, na których ustawione są baterie serbskie, nie pokonają nigdy Serbów. To przekonanie — pisze sprawozdawca — powzięłem zaraz w pierwszych dniach bytności mojej w obozie tureckim. Pozostają Turkom jedynie dwie drogi, aby zdobyć mogli nieprzyjacielskie pozycje: powinni albo sprządzić z Niżu jak największą ilość dział pozycyjnych, ustawić je na zajętych wyżynach i zburzyć niemi cały Aleksinacz, albo przorzucić całą armią swą na lewy brzeg Morawy, pobić tu Serbów i obejść fortyfikacje aleksinackie. — Za radą tą sprawozdawcy poszedł, jak widać, naczelną wódz armii tureckiej.

Na coż się jednak zdadza te wszystkie zwycięstwa Turkom, jaką przyniosła im korzyść i liczne straty, które dotąd liczyć można około 18,000 w zabitych i rannych? Skoro bowiem W. Porta zażąda od pokonanej Serbii za tę zbrodniczo podjętą i bez przyczyn wypowiedzianą wojnę choćby najszlachetniejszego zadośćuczynienia, weźmie

ją natychmiast Rosya w swoją opiekę i niedozwoli, aby Serbia choć jeden piast zapłaciła kosztów wojennych. Ponieważ zaś W. Porta na to żadną miarą zgodzić się nie może i z pewnością się nie zgodzi, to według sprawozdawcy rychła będzie ona miała wojnę z Rosją. A cóż potem nastąpi? Któż to dzisiaj przewidzieć może? To jedno pewną jest tylko rzeczą, że Bułgarya, Bośnia i Serbia, które będą widownią wojny, zamienią się w pustynie i biedna raju zupełnego doczeka się upadku. Czyż zachód, mianowicie Anglia i Austria powstrzymają Rosją od tej wojny, tę Rosją, która obecną wojnę przygotowała i wspomagala?

## TELEGRAMY.

Bruksela, 12 września. Międzynarodowy kongres jeograficzny zebrał się dziś przed południem w zanku królewskim.

Nowy York, 12 września. Przy wyborach państwowych w Stanie Maine odnieśli republikanie zwycięstwo 15,000 głosów.

## Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 12 września. W kołach dyplomatycznych głoszą, że usiłowania mocarstw, ażeby W. Portę nakłonić do łagodniejszych żądań, nie miały dotąd pomyślnego rezultatu.

Grac, 12 września. Hrabia Auersperg (Anastasio Grün) umarł dziś.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* Ksiądz Enn ściga listami gońcami królewski sąd powiatowy w Środzie, jako skazanego za wykroczenie przeciwko prawom polityczno-kościelnym na 150 marek, albo jednodniowe więzienie.

\* Majątek kościelny w Ołoboku, powiecie odolanowskim, uwolniony został z pod aresztu rządowego i oddany dozorowi kościelnemu. Probostwo Ołobockie jest, jak wiadomo, osierocone.

\* Ksiądz Soltyśński wydalil rząd z W. Księstwa Poznańskiego niewiedziec z jakiego powodu. Księdzu S. przynajmniej nie jest wiadomem, żeby mu nowy proces miał być wytoczony; jedyna Ostsee Ztg, która ma w Poznaniu dobrze poinformowanego, bo w biurze rządowym pracującego korespondenta, twierdzi, że tak jest. Ksiądz S. zaprotestował, jak się dowiaduje Germania, przeciwko dekretowi, wskazującemu go na banicję.

\* Ks. Aleksander Kręcki, który, będąc wikaryszem w Czuchowie, zyskał od naczelnego prezesa w Królewcu prezentę na probostwo w Bobowie, zamierza podobno wrócić do Czuchowa na wikaryat. Biskup bowiem nie udzielił mu instytucji kanonicznej na Bobowo, a ks. Kręcki, jako prawowity kapłan katolicki, przerosi wierność Kościołowi i zgodę z swoim Biskupem i sumieniem nad korzyści tłustej prebendy. (Gaz. Tor.)

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Najjaśniejszy Pan raczył nadać przewodniczącym królewskim dyrekcjom kolei żelaznej: radcy rejencyjnemu Tomaszowi Jeklin w Saarbrücken, radcy rejencyjnemu i budowniczemu Augustowi Bensen w Berlinie i radcy rejencyjnemu i budowniczemu Werner Spielhagen w Wrocławiu tytuł tajnych radców rejencyjnych.

\* Posener Ztg. wychodzący w tym samym mieście, co i Kuryer Poznański, powinno o wydawnictwie naszym przynajmniej tyle być wiadomem, że pismo nasze od jego założenia po dziś dzień zarówno broni interesów katolickich, jak i praw narodu polskiego, do którego wszyscy członkowie tego wydawnictwa mają zaszczyt należeć. Nie rozumiemy zatem, jakim sposobem Pos. Ztg. w wczorajszym swoim numerze twierdzi mogła, że „ultramontański Kuryer, któremu, ściśle biorąc rzecz, sprawa narodowo-polska dosyć jest obojętna, stara się w ostatnich czasach, wskutek zarzutów ze strony jego przeciwników politycznych, okazać wygórowaną (forcirte) narodowość.“ Cel Posener Ztg. jest nam jasny; chciała ona organ nasz zohydzić w oczach naszych braci Polaków. Próżny mógł, oni wiedzą bardzo dobrze, że nie tylko obrona praw Kościoła katolickiego, wiary ojców naszych, da się pogodzić z obroną zagrożonej naszej narodowości, ale nadto są przekonani że, broniąc jednego w Polsce nie można stawać w sprzeczności z drugą. Nasi proajcowie byli dobrymi katolikami, co im przeciwce wcale nie przeszkadzało zaslaniać mężnie pierściami swej ziemskiej Ojczyzny. Tę ideę pismo nasze reprezentuje, o czem dawno Posener Ztg. czytając je pilnie, wiedzieć była powinna.

\* W stowarzyszeniu tutejszym rzemieślników Niemców, którego przewodniczącym jest przed dwoma laty do tutejszego gimnazjum św. Maryi Magdaleny sprowadzony profesor Fahle, rozwijający niepoślednie talenta nie tyle na polu pedagogicznem, ile na polu politycznych agitacji, naturalnie niemieckiej, odbywają się obecnie pogadanki o prawie wyborczym, ruchu wyborczym i t. d.

\* Targ św. Michalski na ganki odbywał się będzie w tym roku nie na placu Sapieżyńskim, jak dotąd, lecz na Nowym Rynku.

\* Magistrat tutejszy sprzedał, pomimo że mniej zamożne familie na tym będą poszkodowane, produkcją koku z tutejszej gazowni kupcowi Salmonowi Friedenthal, który go sprzedał na nieruchomości przy Małych Garbarach pod Nr. 5, ale naturalnie z podwyższeniem ceny.

\* Uczennica tutejszej szkoły Ludwiki, 14 lat mająca upadła onegdaj przed domem p. Goldringa na Rynku tak, nieszczęśliwie, że jabłko w kolanie jej pękło i trzeba ją było do domu odnieść.

\* Właścicielom doróżek tutejszych nakazano, ażeby woźniców swych opatrzyli od 1 października rb. w płaszcze z ciemno-niebieskiego lub ciemnoszarego sukna, z długim stojącym kołnierzem, z wążkim paskiem srebrnym.

\* Kanał pod ulicą Butelską, który się ciągnie przez pomienioną ulicę aż do Warty, a który przez tegoroczny wylew rzeki znacznie uszkodzony został, jest obecnie, jak donosi Posener Ztg. poddany gruntownej reparaacji, na którą władze komunalne 1500 marek przeznaczyły. Sklepienie kanału tego, który przy ujściu swem ma wysokość, równającą się wysokiści męzycznej, ma być naprawione, również i przystępy do kanału. Obecnie prace nad restauracją tą, które rozpoczęte zostały na dolnym końcu, doprowadzone już są aż do Rynku. Do kanału tego wpada drugi kanał, rozpoczynający się pod ulicą Szkolną, przerywany następnie ulicą Wrocławską przy dawniejszej bramie Wrocławskiej a ztamtąd ciągnący się pod ogrodem rejencyjnym, w poprzek ulicy za Bramką, ulicy Wodnej do ulicy Butelskiej.

\* Kradzieże. Pewnej damie, mieszkającej przy ulicy Młyńskiej, skradziono onegdaj złoty zegarek ankrowy z czarnym jedwabnym sznurkiem w wartości 225 marek. — Innej młodej damie, przy placu Wilhelmowskim zamieszkałej, skradziono w wczorajszym tygodniu krzyżyk z bursztynu, składający się z pojedynczych okrągłych części, w złoto oprawnych, i żółto-jedwabną chustkę.

\* Tajny radca handlowy Hansemann, który już był zakupił, jako to onegdajszym numerze pisma naszego donieśliśmy, dobra Leszczyńskie, wystawione na substację w konkursie doktora Stroussberga, nabył świeżo wterminie subhastacyjnym w wie Długiej i Przy czynie, również w powiecie wschowskim położone. Inną posiadłość Stroussberga kupił, jak donosi Berliner Börsen-Cour., książę Hohenlohe. Gdzie posiadłość ta jest położona, nie podaje pomieniony dziennik.

\* Dobra Zofendowska pod Bydgoszczą, należące do p. hr. Mycielskiej, z domu Moszczeńskiej, nabyli pp. Michał Levy z Inowrocławia i bankier Wolff z Berlina za 1,575,000 marek. Do dóbr tych należy kilkadziesiąt morgów dobrej utrzymywanego boru.

\* W Trzemeszynie wprowadził dnia 7 b. m. asesor rejencyjny p. v. Gröben na urząd burmistrza p. Schaffmann'a, dawniejszego kamelarza z Chelzna.

\* W powiecie inowrocławskim przechrzone zostały aż po dzień 15 lipca nazwy polskie następujących osad: Bławaty na „Blumenthal“; Chrzastawa na „Eichthal“; Cierpico, trzy nadleśnictwa królewskie, wieś i kolonia na „Schrirpitz“; Gaj pod Strzelnią na „Busch“; Gaj pod Markowicami na „Möllendorf“; Gębnia na „Wiesenfelde“; Gniekowo, (dobra ryckie) na „Ludwigsruh“; Jezierki na „Amalienhof“; Kurzybyła (leśniczostwo) na „Lonke“; Miradz na „Mirau“; Młyn na „Mühlgrund“; Murzynno na „Morin“; Niszczewice na „Nischwitz“; Ostrowo (nadleśnictwo) na „Ostrau“; inne Ostrowo (zagajenie król. leśniczostwa) na „Seewald“; Pomiany na „Pommendorf“; Strzelno (domena) na „Waldau“; Stanowska Wola na „Schönau“; Wodzek na „Wodek“; Wielowieś (folwark) na „Grossendorf“; Wygoda na „Ruhheide“; Zagajewiczki na „Forbach“; Zamczysko na „Milchhof“; Żerniki na „Schoenwerth“; Złotniki na „Güldenhof“.

— Gdyby przodkowie nasi, którzy okolice te zamieszkiwali, z grobu powstałi, trudno by im było zaiste na ziemi swej, trafić dziś że wsi do wsi.

\* Z gimnazjum w Pile składało trzech prymanów egzamin dojrzałości. Z tej sześciu liczb jeden przepadł już w popisie piśmiennym, drugi w ustnym a trzeci otrzymał świadectwo dojrzałości.

\* Urząd dyrektora melioracji pakosko-labiszyńskich Iak nad Notecią powierzyła rejencyja bydgoska, po przeniesieniu dotychczasowego radcy ziemianstwa Elsnor v. Gronow w charakterze radcy rejencyjnego do Wrocławia, tymczasowo właścicielowi dóbr Wegner z Złotowa.

\* Jednanie małżonków przez duchownych. Wiadomo, że w Prusach istnieje prawo, domagające się od księży, aby w procesach wytaczanych przez jednego z małżonków o rozwód, duchowni próbowali poprzednio pogodzić wżasione strony i zachęcali do wspólnego zgronego pożycia. Zwykle też sądy żądały od księży takiego w prawie nazwanego „Sühneverstuch“ i poświadczenia o rezultacie tychże usiłowań. Po zaprowadzeniu rejestrów cywilnych duchowni ewangelicy nie chcieli się stósować do rekwiizycji sądowych i dopiero wskutek rozkazu najwyższej rady kościelnej oporu zaniechali. Natomiast duchowieństwo katolickie w Prusach wzbrania się od kilku lat stanowczo przedsiębrać podobnych pojednań, wymaganych przez sądy a to dla tego, że odmawia państwu wszelkiego mieszania się w sprawy małżeńskie, o ile się odnoszą do nieformalności związku. Tak pisze Vossische Ztg. i radzi przy sposobności obrad nad nowym prawem o sądownictwie znieść to nieznosne postanowienie prawne tym więcej, że prawna ważność małżeństwa dzisiaj wyłącznie zależy od aktu ślubu cywilnego i w oczach prawa zaślubiny kościelne są tylko fakultatywne. Postępowanie duchownych katolickich objaśnia Germania w ten sposób. Według rozporządzenia wikaryatu generalnego w Wrocławiu ma pasterz dusz próbować pojednania, jeżeli wezwany jest o to od jednego z małżonków, od sądu cywilnego i t. d. Strona jednak, chcąc się rozwieść powinna być przytem pouczona, że forum kompetentem do rozstrzygnięcia sporu nie jest sąd świecki, lecz konsystorz biskupi. Czynność cała winna być protokolarnie spisana, lecz ani protokółu, ani świadectwa ani jakiegokolwiek pisma o wypadku tej próby, czy to stronie czy trzeciej osobie czy sądowi świeckiemu wydawać nie należy. Jeżeli nie podobna wezwania strony lub pisma sądowego, domagającego się świadectwa zbyć milerczeniem, można odpowiedzieć grzesznie w sposób następujący: „Zgodnie z zasad katolickiej religii o małżeństwie jako Sakramencie nie wolno katolickim dusz pasterzowi w interesie procesu rozwodowego wydawać orzeczeń o niezgodzie małżeńskiej tych lub owych osób.“ Wspomniane biskupie rozporządzenie przytacza jeszcze zasady kościelne, na mocy których katolicy księża najmniejszego udziału brać nie powinni w sporach małżeńskich, wytaczanych przed sądami świeckimi.

\* Turecki ceremoniał wymaga, ażeby wielki wozyr i ministrowie kiedy odbywają konferencję z sultanem, stali. Abdul Hamid II, dzisiejszy Padyszach turecki podczas pierwszego zaraz konferencji odstąpił od tego ceremoniału i poprosiwszy siedzieć swoich doradców, podał im cygareta. Wielki Wozyr podziękował za łaskę, gdyż nie śmiał palić w obecności swego pana. Natomiast Midhat basza, jak widać śmielszy, zapalił podane sobie cygareto. Uprzejmy jednak sultan zmusił i wielkiego wozyra, aby porzucił skropuły i wśród dymu woniącego cygaretu radził nad dobrem państwa.

\* O stanie zdrowia hr. Alfreda Potockiego namiestnika Galicji, pisze Gazeta Lwowska z dnia 11 b. m. co następuje:

„O stanie zdrowia JE. p. Namiestnika nadchodzą ciągle bardzo pomyślne wieści. Przesilenie minęło szczęśliwie, wszelkie niebezpieczeństwo ustąpiło, a polepszenie wzrasta z każdym dniem. Pozawczoraj już po wydaniu dziennika otrzymaliśmy z Zańcucia następujący telegraficzny biuletyn: „Noc spokojna. Przytomność wróciła zupełnie; osutka przysycha na całym ciele. Gorączka trwa jeszcze. Polepszenie postępuje jeszcze.“ Wczorajszy biuletyn opiewał: „Gorączka trwa jeszcze w miernym stopniu. Osutka już wszędzie przysycha. Apetyt poczyna wracać. Stan ogólny zadowalniający.“

Hrabina Maria Potocka a małżonka JE. p. Namiestnika otrzymała w Łańcucie pozawczoraj następujący telegram Kardynała Antoniego z Rzymu: Le Sainte Pere en priant pour Monsieur le comte Vötre Mari, lui envoie la Benediction Apostolique. Cardinal Antonelli (Ojciec św. wnosząc modły za małżonka Pani przysłała mu Swoje Błogosławieństwo Apostolskie).

Nabożeństwo błagalne o przywrócenie zdrowia hrabieniu Potockiemu odbywają się tak po rzymsko-katolic

kich, jak i rzymsko-unickich kościołach w całej Galicyi. Takie nabożeństwa odbyły się świeżo: w Lwowie, Brzeżanach, Drohobyczu i Kamionce Struńkowej.

**Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 14 września, podwyższenie św. Krzyża. Wschód słońca o godzinie 5 minut 32. Zachód o godzinie 6 minut 18. Długość dnia 12 godzin 46 minut.

Wypadki historyczne. 1402 Śmierć Dobrogości arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1485 Hold Multan i Woloszczyzny. — 1792 Poselstwo Targowiczan do carycy. — 1812 Polacy w Moskwie. — 1831 Bitwa pod Drzywcami.

(A.) Ostrów, 12 września. W gimnazjum tutejszym katolickim odbył się wczoraj pod przewodnictwem radcy szkolnego egzamin ustny siedmiu abiturjentów tego zakładu. Zadnego z nich nie uwolniono od popisu ustnego, jakkolwiek prace piśmienne nie tylko wogóle pomysłnie wypadły, ale nadto kilku oddało tak dojrzałe wypracowania, iż się dziwić należy, że żadnego z nich nie spotkał zaszczyt nieskładania egzaminu ustnego. Różni różnie to sobie tłumaczą. Bądź, jak bądź, młodzież tutejsza popisała się lepiej od poznańskiej, wszyscy bowiem, egzamin dojrzałości składający, otrzymali świadectwa, uprawniające ich do słuchania nauk po uniwersytetach. Oto nazwiska naszych abiturjentów: panowie M. Kantecki, Kwieciński, Pawelitzki, Szmyt, Stankowski, Strassmann i Tietz. Podług narodowości: 4 Polaków, 2 Niemców, 1 żyd.

W gronie nauczycielskim tutejszego gimnazjum mają zajęć, jak się dowiaduję, od św. Michała znowu niestety nowe zmiany na niekorzyść uczniów Polaków. Nie piszę wam o tym obszerniej, bo być może, że jeszcze w ostatniej chwili wyższe władze szkolne na te projektowane zmiany, które naukę młodzieży naszej coraz bardziej utrudniają, nie zezwola.

### DONIESIENIA LITERACKIE.

Na Kronikę Żalobną rodzin wielkopolskich p. Teodora Żychlińskiego złożyli przedpłatę:

K. Koczorowski z Izabeli p. Naklem 6 marek.

\* O spuściznie literackiej s. p. Aleksandra Fredry, czytamy w krakowskim Afisie teatralnym: „Możemy dziś podać jak najdokładniejsze wiadomości w sprawie pośmiertnych utworów scenicznych Fredry. Wola znakomitego komedyo-pisarza było, by po jego śmierci syn do wydawnictwa i przedstawienia jego pośmiertnych dzieł. S. p. Fredro wymienił tylko pana Franciszka Paszkowskiego, zostawiając zresztą synowi zupełną wolność co do składu tej rady. Nie chcąc stwarzać zbyt ciężkiego ciała hr. Fredro (syn), zaprosił do niej panów Franciszka Paszkowskiego, dra Antoniego Małeckiego, Władysława Łozińskiego, redaktora Gazety Lwowskiej, Stanisława Koźmiana, dyrektora teatru krakowskiego i hr. Stanisława Tarnowskiego. Obecnie dzieła s. p. Fredry przepisują się, gdyż jeden tylko istnieje egzemplarz. Skoro komedye będą przepisane, nadesłane zostaną osobom należącym do rady zamieszkałym w Krakowie; już pięć z tych komedyi jest w rękach panów Małeckiego i Łozińskiego. Po przeczytaniu ich nastąpi wspólna narada. Z żadnym księgarzem nie rozpoczną się układy, dopóki pełna rada warunków wydawnictwa nie ustanowi. Wszystkie zatem wieści o nabyciu prawa wydawnictwa przez jakiegobądź księgarza są fałszywe.“

### GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe

Domu handlowego M. Baranowski & Co. w Gdańsku. Sobota, 9 września.

Powietrze mieliśmy w bieżącym tygodniu pięknie ciepłe, lecz często i deszcz połączone z grzotem. W Anglii targi na pszenicę były i w tym tygodniu stałe, kupowano bowiem chętnie ładunki z zagranicy a szczególnie za nowe płacono 1—2 szyl. p. kwat. wyżej.

W przeszłym tygodniu niesprzedanych ładunków pozostało 9, tymczasem 5 bm. tylko 7. Również i chętnie ładunki płynące do ładu kupowano, ponieważ angielskiej pszenicy jeszcze mało na targ przywożą, potem przekonują się niestety, że zbiór nie będzie tak pomyślnym jak się spodziewano. Żniwo pszenicy w południowej i środkowej Anglii już uskuteczniło, w północnej zaś i Szkocji leniwo dla częstych deszczów postępuje, i łatwo być może, że ono w gatunku niekorzystnie wypadnie. Panuje w Anglii także pewna obawa, że w tym roku i z Ameryki nie będzie tyle dowozów co w przeszłym roku, Kalifornia zaś wysyłki swoje do Anglii pomnożyła. Londyn miał targi stałe i płacono za angielską pszenicę 1—2 szyl. wyżej za kwatier. Na pszenicę z nad Bałtyku kupców nie było dla zbyt wysokich cen. Do Londynu zwieziono w przeszłym tygodniu 62,442 kwat. pszenicy. Liverpool notował we wtorek 1 p. wyżej za pszenicę. Leita i Hull przy małym interesie lepsze ceny. W Francji oświadczyło ministerium rolnictwa, że tegoroczne żniwo pszenicy jest średnie. Paryż miał lepsze ceny na makę i pszenicę. Belgia i Holandia zawsze jeszcze bez interesu. Targi w Niemczech stałe. Austro-Węgry chwiejne. Berlin w tym tygodniu miał ożywione targi i płacono za pszenicę 8, za żyto 3—4 marek wyżej.

Dowozy pszenicy na naszym targu były w tym tygodniu tylko mierne, mianowicie pięknego towaru, który najwięcej był poszukiwany, bardzo mało dowieziono, tak że takowy stósunkowo drożej płacono. Chęć kupna na nowy towar była w początku tego tygodnia bardzo ożywiona, ceny więc też o 2—3 marek na tonie w górę poszły. Usposobienie to jednak wziętło, gdy odbył za granicą mianowicie do Anglii na trudności napotkał, ceny jednakowoż utrzymać się zdołały. Stara pszenica prawie zupełnie zaniedbana. Sprzedano w tym tygodniu 2050 ton świeżej i 370 ton starej pszenicy i płacono w końcu:

marek 192—198 przy 126/7—134	funt. hol. za świeżą jarą.
„ 190—198 przy 130—132	funt. hol. za obciągniętą.
„ 193—204 przy 120—132	funt. hol. za jasno-kolor.
„ 203—208 przy 130/1—134	funt. hol. za jasno-pstrą.
„ 208—112 przy 132—135	funt. hol. za wys. - pstrą szklistą.
„ 180—200 przy 126—130/1	funt. hol. za starą poros., za tonę z 2000 funt. celnych.

Termina, mianowicie wiosenne, były dość ożywione. Za wrzesień-październik płacono marek 196, żądano w końcu marek 198, za październik-listopad płacono marek 199, 197 1/2, żądano w końcu marek 198. Za kwiecień-maj płacono marek 199, 200, żądano w końcu marek 200, ofiarowano marek 199. Wypowiedziano w tym tygodniu 50 ton.

Żyto cieszyło się dość ożywionym popytem na konsumpcyę, ceny też za sprzedane 300 ton o 1—2 marek na tonie się podniosły. Płacono marek 160—162 przy 123—129 funt. hol. Termina. Za wrzesień-październik płacono marek 150, za październik-listopad żądano w końcu marek 148; za kwiecień-maj żądano marek 155, ofiarowano marek 151.

Jęczmień w miejscu węgły i tańszy. Płacono marek 132—135 przy 103—111 funt. za mały, marek 152—153 przy 111 1/2—115 funt. za duży.

Groch w miejscu słabo dowieziony. Płacono marek 146 za średni, marek 150—152 za wrzący.

Wykę płacono w miejscu marek 165 za tonę. Rzepik w miejscu w dobrym popycie po lepszych cenach. Płacono marek 301, potem wyżej. Termina wyżej. Za wrzesień-październik płacono marek 308—310, ofiarowano marek 310.

Rzepak również w dobrym popycie, płacono marek 303—308. Termina. Za wrzesień-październik ofiarowano marek 310.

Spirytusu nie dowieziono. Z Polski do Gdańska dowieziono przez Toruń od 1 do 7 b. m. 4,331 ton pszenicy, 63 ton żyta, 5 ton grochu, 8 ton owsa, 108 ton rzepiku, wogóle 32,236 ton pszenicy, 5299 ton żyta, 5 ton grochu 8 ton owsa, 1912 ton rzepiku w tym roku, naprzeciw 52,991 ton pszenicy, 7676 ton żyta, 225 ton grochu, 108 ton owsa, 1866 ton rzepiku w równym czasie 1875 r.

Banknoty austriackie 167,95 marek. Banknoty rosyjskie 267,75 marek.

### Depesze.

Londyn, 8 września. Pszenica stała, nadeszłe ładunki stałe, ruski owies 1/2 szyl. wyżej, inne zboże stałe. Powietrze piękne.

Amsterdam, 8 września. Pszenica bez interesu, termina niżej, żyto niżej. Powietrze dżdżyste.

## GIEŁDA.

Poznań, 12 września 1876. (Sprawozd. urzędowe.) Poznańskie 3 1/2 p. listy zastawne — płacono, poz. 4 p. listy zast. — 94,95 p. listy rentowe 97,50 p. listy zastawne akcyjne bankowe 97,25 p. listy zastawne obligacyjne — płacono, poz. 5 p. listy obligacyjne powiatowe 101, — płacono, poz. 5 p. listy obligacyjne meiracy Obry — płacono, poz. 4 1/2 p. listy obligacyjne pow. 98, — płacono, poz. 4 p. listy obligacyjne miejskie II emis. — płacono, poz. 5 p. listy obligacyjne miejskie I emis. — płacono, poz. 5 p. listy obligacyjne długi państwa 92,90 p. listy pożyczka państwa — płacono, pruska 4 1/2 p. ukonsolid. pożyczka 104,65 p. pruska 3 1/2 p. pożyczka prem. 130, — płacono, szląskie 4 p. listy zastawne — płacono, polskie 4 p. listy zastawne — płacono, polskie 4 p. listy likwidacyjne 67,80 p. listy akcyjne górnolaskiej kolei żelaznej Lit. A. — płacono, akcyjne górnolaskiej kolei żelaznej Lit. E. — płacono, akcyjne stałe starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej — płacono, akcyjne marszajsko-poznańskiej kolei żelaznej 20,25 p. banknoty zagraniczne — płacono, rosyjskie banknoty 264,90 p. Ostdeutsche Bank — płacono, poz. towarzystwo akcyjne sprytu — płacono. Wechslerbank — płacono, banknoty polskie 75,90 p.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent, cena wypowiedzenia 153, — marek, na styczeń — cent, m. lipiec — cent, m. sierp. — cent, m. wrzesień 153, — m. wrz.-paźd. 154, — m. jesień 153, — paźd.-list. — m. listop.-grud. 151,50 m.

Okowita: (z beczką) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedziano 50,000 litr., cena wypow. 51,40 m., na lip. — m. sierp. — m. wrzesień 51,40 m., na listop. 50,40 marek, grud. 48,40 marek, na styczeń 48,80 marek. kw.-maj 49,50 m. W miejscu okowita (bez beczki) 51,40 marek.

Ceny targowe w Poznaniu	T O W A R			
	dnia 13 września.			
	piękny	średni	pośledni	
Pszenica . . . . . 50 kilogr.	10	9	8	50
Zyto . . . . .	8	7	80	7 40
Jęczmień . . . . .	7 25	6 80	6 50	
Owies . . . . .	7 50	6 80	6 50	
Groch do gotowania . . . . .		25		
Groch na paszę . . . . .				
Rzepik zimowy . . . . .				
Rzepik letowy . . . . .				
Rzepik zimowy . . . . .				
Rzepik letowy . . . . .				
Siemię lniane . . . . .				
Len . . . . .				
Tatarska . . . . .				
Kartofle . . . . .	1 80	1 70	1 60	
Wyka . . . . .				
Żubin żółty . . . . .				
Żubin niebieski . . . . .				
Koniczyna czerwona . . . . .				
Koniczyna biała . . . . .				

### Ceny ziemiopłodów na targach zamiejskich.

Wrocław, 12 września. Żyto: za 2000 funt. stałe, wypow. 1000 centna upł. wypow. wrzesień i wrz.-paźd. 158,50—158 p. paźd.-list. 156,50 p. i ż. list.-grud. 155,50 z. grudzień-styczn. — p. styczeń-luty — żąd. luty-marzec — p. marzec-kw. — z. kw.-maj 158,50—158 p. Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc 185,— żąd. wrz.-paź. 185,— żąd. paźd.-list. — żąd. kwiecień-maj — żąd.; Owies: za 1000 kilo 134,50—134 p. wrz.-paźd. 134,50—134 p. paźd.-listop. 134,50—134 p. list.-grud. 134 p. Kw.-maj 140 p. iż. Rzepak 1000 kil. 305 żąd., wyp. — Olęj rzepicowy: spok., za 100 kil. z beczką — wypowiedz. 100 cent w miejscu 68,— marek żąd., sierp. — żąd. wrz. 67,— żąd. wrz.-paź. 66,50 p. paźd.-list. 66,50 z. list.-grud. 67,— żąd. kw.-maj 68,— żąd.

Okowita: za 100 lit. po 100 p. słabo, — wypowiedz. — litr., w miejscu 53,— żąd. 52,— p. m. wrzes. 52,50 żąd. 50 p. wrz.-paźd. 50,60 żąd. i p. paźd.-listop. 48,50 p. list.-grud. 48,30 p. list.-stycz. i styczeń-lut. 48,30 p. list.-mar. 48,50 p. list.-kw. 49 p. kw.-maj 49,50 p.

Makuchy rzepicowe za 50 kil. słabo, 7,40 — 7,60 mar., na wrz.-paźd. 7,50 m. Makuchy siem. za 50 kil. 9,80—10 mar. Żubin, spok., żółty 9,— 10,80 marek, nieb. 9,50—11,— m. Tymotka, za 50 kilogr., 30—32—35 m. Siano 2,80—3,30 mar. za 50 kil. Ceny wypowiedziane na 13 września: żyto 158,50 m. pszenica 185,— marek, jęczmień — marek, owies 134,50 m., rzep 305, m., olej rzepicowy 67,— m. okowita 52,50 m. Notatka giełdowa co do spirytusu kartofl.: za 100 l. po 100 p. tral. w miejscu 53,— żąd. 52,— p. Mąka słaba, za 100 kilo. Pszenka piękna stara 32,50 do 33,50 mar. Pszenka n. 29—50 marek. Rżanna piękna 27,50—28,50 m. Rżanna śred. 26,50—27,50 m. Rżanna na paszę 10,50—11,50 m. Osucie pszenne 7,75—8,75 m.

Ceny targ. w Wrocławiu	T O W A R				
	dnia 12 września				
	piękny	średni	pośledni		
Pszenica . . . . . 100 kilogr.	18 80	20 90	17 30		
Zyto . . . . .	17 90	16 70	16 10		
Jęczmień . . . . .	15 10	14 70	13 80		
Owies . . . . .	14 20	13 70	13 30		
Groch do gotowania . . . . .	20 50	19	17 50		
Groch na paszę . . . . .					
Rzepik letowy . . . . .	30 25	27 75	22		
Rzepik zimowy . . . . .	29	26	20		
Rzepik letowy . . . . .	29	25	19		
Rzepik zimowy . . . . .	27	25	19		
Siemię lniane . . . . .	27	25	21		
Len . . . . .					
Tatarska . . . . .					
Kartofle . . . . .					
Wyka . . . . .					
Żubin żółty . . . . .					
Żubin niebieski . . . . .					
Koniczyna czerwona . . . . .					
Koniczyna biała . . . . .					

### Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.


Berlin, dnia 12 września 1876. (Kursa końcowa.) Pszenica wyżej Wrz.-paźd. 200,50 Paźd.-listop. 201,50 Kwiec.-maj 208,50 Żyto słabo Wrz.-paźd. 152,50 Paźd.-list. 153,90 Kwiec.-maj 159,— Olęj rzep. spok. sierp. — Wrz.-paźd. 68,— Kwiec.-maj 70,70 Okowita słabo w miejscu 53,— Wrzesień 53,— Wrz.-paźd. 53,— Kwiec.-maj 52,40 — Szczecin, dnia 12 września 1876. (Kursa końcowa.) Pszenica stała Wrz.-paźd. 202,50 Paźd.-listop. 203,— Kwiec.-maj 209,— Żyto słabo Sierpień — Wrz.-paźd. 147,50 Paźd.-listop. 148,50 Kw.-maj 156,— Olęj rzep. stałe w miejscu 68,75 Wrz.-paźd. 70,75 Owies sierpień 146,— Wypow. żyta 3100 Wypow. okow. 290,000 Kapitały Galicyani 86,— Pr. pap. państ. 94,20 Poz. 4 1/2 list. z. 95,20 Poz. list. ren. 96,70 Austr. los 1860 161,50 Włochy 73,30 Amerykany 99,60 Turki 11,80 7 1/2 % Rumuń. 15,60 Pol. lik. l. zast. 68,— Rosyj. bknot. 269,50 Sreb. rmt. aust. 54,90 Aus. akc. kred. 243,— Kolej Państw 471,— Lombardy 127,50 Okowita słabo w miejscu 52,— Wrz.-paźd. 51,50 Paźd.-list. 50,— kw.-maj 51,50 Owies Lipiec — Wrz.-paź. 148,— Petroleum Wrz.-paźd. 20,— Paźd.-list. 20,—

Dnia 12 września o godz. 9 wieczorem zasnął w Panu opatrzony śś. Sakramentami śp. ksiądz  
**Antoni Szyperski**  
proboszcz w Kobylinie,  
przeżywszy lat 65. Ekspartacya do kościoła odbędzie się w piątek 15 bm. o godz. 6 z wieczora, pogrzeb dnia następnego, o czym donosi (348)  
**Chocieszyński.**

**Walne zebranie przedwyborcze wyborców miasta Poznania**  
odbędzie się w czwartek dnia 14 mb. o 4 godz. po południu w Bazarze.  
Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego. 3) Wybór nowego komitetu wyborczego. 4) Wybór delegata i jego zastępcy. 5) Wybór sześciu kandydatów na poselstwo do sejmiku pruskiego. 6) Wybór sześciu kandydatów do parlamentu niemieckiego.  
**Komitet A. Krzyżanowski.** (333)

## Pszenicę

oryginalną proboszczowską białą (zwaną „Nordstrander“, gatunek bardzo plenny)  
dto proboszczowską żółtą  
dto frankensteinską  
dto ang. piaskową („Spaldingprolife“) (346)  
poleca  
**A. Bąkowski.**



**Słodkie węg. winogrona na kuracyę odbiera codziennie**  
**A. Cichowicz.**  
**Złoty damski zegarek**  
z łańcuszkiem srebr. znaleziono na placu Wilhelmskim. Bliższa wiadomość w ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.

## Czekolade

własnej fabryki w bochenkach funtowych bardzo dobrą po 3 złp. funt, jako i inne czekolady z fabryki Starka i Pobuda w Stuttgarteie, poleca cukiernia  
**Ant. Pfitznera**  
Stary rynek.



**Krzyże**  
i inne nagrobki z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u (785)  
**B. Loewenherznast.**  
**A. Schlesinger.**  
Poznań, ul. Bramkowa Nr. 14. obok rejencyi.

## Wolontaryusz I UCZEŃ

z odpowiednimi szkólnymi wiadomościami, mogą natychmiast wstąpić do (347)  
**S. J. Auerbacha.**

**Wrywanie zębów bez bólu**  
za pomocą, azoinku (Nitro Oxygen), stwierdzone doświadczaniem w 1000 przypadkach sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozycją — dentysta  
**C. Mallachow jun.**  
(220) Poznań, Fryderyk. 21.

**A. Spiro**  
Księgarnia w Poznaniu poleca po bajecznie niskiej cenie  
**Wojnarowska.** Pierścionki Babuni. 6 tomów (6 tal.) za 2 tal.  
**Obrazy historyczne dawniej Polski** (22 1/2 sgr.) za 7 1/2 sgr.  
**Drobnostki** — Zbiór starych powieści. 2 tomy (1 1/2 tal.) za 15 sgr.  
**Rinaldo Rinaldini,** za 5 sgr.  
**Wiśniewski.** Historia literatury Polskiej 10 tom. (36 tal.) za 12 tal.  
**Roderycyusz.** O postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześcijańskich. 3 tomy 4 1/2 tal. za 1 tal. 15 sgr.  
**Raczyński E.** Portofolio królowej Maryi Ludwiki. 2 tomy (3 tal.) za 25 sgr.  
**Powstanie Kościuski.** (15) za 6 sgr.  
**Historia biblijna** starego i nowego testamentu. Z kolorowan. rycinami zam. 2 tal. za 20 sgr.  
**Pamiętnik obojęt. Czestochowy.** 5 sgr. — **Fryderyk II.** (22 1/2) za 7 1/2 sgr. — **Wermonty** his. liter. fr. (3 tal.) 25 sgr. — **Obrazki dawniejszej Wielkopolski** 5 sgr. — **Małopolski i Litwy** po 5 sgr. — **Pol. W. Pachole** hetmański 2 tomy Z ryc. zam. 4 tal. za 15 sgr.

## KSIOOR LIGHT POZNANIU

poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzieżawieniu dóbr.